LOKALNIE · ANALIZA

WOJNA TĘCZOWYCH AKTYWISTÓW CZ. 3

Kacper Kita · 27 grudnia 2022

Ostatni materiał z serii o kontrowersjach i skandalach wokół poznańskiej Grupy Stonewall oraz głośnym konflikcie wewnątrz środowiska aktywistów promujących agendę LGBTQ+. Obie strony nie szczędzą sobie oskarżeń o kradzież, mobbing, przemoc i molestowanie seksualne. „Po wyjściu tego wszystkiego na światło dzienne, możemy liczyć, że dotychczas będzie to największa skaza na naszej społeczności" – napisał jeden z aktywistów.

Nagie zdjęcia szefa w ramach premii dla podwładnych

Przedstawiciele Grupy Stonewall twierdzą, że były lider stowarzyszenia członków i sympatyków subkultury homoseksualnych „niedźwiedzi", a obecnie właściciel jedynej w kraju sieci klubów gejowskich Jakub Wilczyński specjalnie wybrał na zerwanie współpracy moment, w którym na wakacjach za granicą przebywał prezes Stonewall i jednocześnie menedżer obu wspólnie zarządzanych lokali Arkadiusz Kluk. Wilczyński nie waha się zaś mówić o „okradaniu go" przez Stonewallowców. Wpuszczanie gości za darmo, rozdawanie im alkoholu czy zabawa z nimi w godzinach pracy mogły być jednak formą rewanżu – demonstracyjnego sprzeciwu wobec zaległości finansowych ze strony Wilczyńskiego. Innymi słowy, jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie – choć pewnie żadna ze stron nie chciałaby być po stronie Boga.

CZYTAJ TAKŻE: Wojna tęczowych aktywistów cz. 1

Stonewallowcy ewidentnie przelicytowali. Wilczyński owszem, wypłacił im zaległości, ale już jako byłym pracownikom. Później zaś to siebie przedstawiał jako ofiarę. „Ja nie mam pieniędzy na to, żeby rozdawali mój alkohol, czy żeby, nie wiem, się bawili za moje pieniądze". Przedsiębiorca nie wypiera się używania wulgaryzmów wobec podwładnych, co uwieczniono na kilku nagraniach. „Jestem stanowczy, na pewno umiem też głośniej powiedzieć pewne rzeczy. To nie są dzieci, to są dorośli ludzie, którzy powinni dawać wszystko kiedy są w pracy, a nie robią tego".

Środowisko biznesmena szybko przekierowało ataki na Kluka – rozpoczęło się wielkie publicznie pranie brudów byłych wspólników. Reprezentująca firmę Wilczyńskiego Elżbieta Sobańska oświadczyła mediom, że Kluk jako menedżer klubów rekrutując pracowników nie kierował się ich kompetencjami. Swoją pozycję wykorzystywał do zatrudniania atrakcyjnych dla siebie mężczyzn, a następnie podrywania ich i namawiania na seks. Nie wydaje się to sprzeczne z profilem psychologicznym prezesa Stonewall, afirmującego przelotne relacje, chętnie zarabiającego na sprzedaży zdjęć swojego penisa i rozsyłającego je chętnie również za darmo przez telefon i Instagrama. Jak deklarował w jednym z wywiadów: „Nigdy się z tym nie kryłem – flirt powiązany z wymianą nagich zdjęć po prostu mnie jara".

Według informacji upublicznionych przez Sobańską założyciel i przywódca Stonewall specjalnie dobierał do pracy w klubach „młodych mężczyzn o delikatnej budowie". Co więcej, na zatrudnianiu atrakcyjnych

dla menedżera młodych chłopaków się nie kończyło. Podwładni mieli w ramach premii pracowniczej otrzymywać... darmowy dostęp do konta Kluka w serwisie erotycznym. Co więcej, im samym także miały być robione zdjęcia w sytuacjach intymnych.

> **Materiały z nagim prezesem Stonewall miały trafiać do jego pracowników również wtedy, gdy nie wyrażali na to zgody i jasno sobie tego nie życzyli. Wydaje się to oczywista forma presji na współżycie z Klukiem oraz odpowiedzenie własnymi nagimi zdjęciami, czyli wejście w ów tak „jarający" go „flirt". Jest to też milczące danie do zrozumienia podwładnym, że ich szanse na przetrwanie na stanowisku wzrosną, jeśli zgodzą się wejść w relacje seksualne ze swoim szefem.**

Wzajemne wyciąganie sobie brudów trwa

Grupa Stonewall nie odniosła się do tych zarzutów, co sugeruje ich prawdopodobieństwo. Co więcej, wielu pracowników sieci lokali postanowiło dalej pracować z Wilczyńskim po feralnej nocy. Możliwe, że dla części motywacją było takie właśnie zachowanie Arkadiusza Kluka. Pracownik lokalu Adrian Maker twierdzi, że aktywiści Stonewall sami odchodzili z pracy i oczekiwani tego samego od innych. Ci, którzy nie ulegli ich presji, mieli dostawać wiadomości wulgarne i prymitywne, takie jak „Matka ci zdechła, jak się dowiedziała, gdzie pracujesz".

Stonewallowcom nie udało się więc przeprowadzić solidarnej akcji pracowników przeciwko Wilczyńskiemu, na którą liczyli. Maker mówi o nich: „Oni są tak nabuzowani negatywnymi emocjami do wszystkich, to też jest taka grupa, że oni zawsze mają rację, choć mogą jej nie mieć, ale oni zawsze stawiają na swoim". Rzecznik związanej z Wilczyńskim firmy Factory Idea twierdzi z kolei, że podwładnych Kluka spotykał mobbing i molestowanie seksualne.

Podległy Wilczyńskiemu klub HAH Poznań zasugerował z kolei, że Stonewallowcy wykorzystali zarządzanie lokalami do wyprowadzania mienia. W jego oświadczeniu czytamy [pisownia oryginalna]: „Do sierpnia 2022 roku jako Zarządzający Grupa Stonewall rozdała dla współpracowników, klientów, znajomych czy innych osób towar o wartości ponad 330 000 zł. Na ostatnim spotkaniu z Zarządem Grupy Stonewall zwróciliśmy się o przyjrzenie się tej sprawie i weryfikację ostatniego miesiąca (lipca), w którym było ponad 1400 rachunków zniżkowych nie licząc rachunków storno i zerowanych. Sam raport rachunków ze zniżkami ma 726 stron. Wiadomo, że miesiąc lipiec to miesiąc Marszu Równości, jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że promocja Stowarzyszenia i Marszu mogła się odbywać nieco na koszt partnera".

CZYTAJ TAKŻE: Nauka pełna polityki – czerwono-tęczowe związki uniwersyteckich ideologów

Post Wilczyńskiego skomentował atakując przedsiębiorcę Bartłomiej Nestvarno, przedstawiający się jako „osoba niebinarna posługująca się zaimkami ono/jejgo" projektant mody. „Obecnie jestem w kontakcie z kilkunastoma osobami pokrzywdzonymi przez waszą sieć klubów na ogrom sposobów i możecie być pewni, że żaden pseudo pozytywny pijar nie uratuje was przed konsekwencjami wielu lat zaniedbań i ignorancji. Kompletnie zniszczyliście Poznań, pudrując się na wybawcę LGBT+" – napisał. „Na ten moment wachlarz przewinień jest ogromny. Od naruszeń praw pracowniczych, mobbingu, rozprowadzania narkotyków, aż po przemoc fizyczną i seksualną".

> **„Ja już osobiście nie mam na to słów, bo zdecydowanie po wyjściu tego wszystkiego na światło dzienne, możemy liczyć, że dotychczas będzie to największa skaza na naszej społeczności" – skwitował Nestvarno. Trupów czekających w szafie jest więc pewnie wciąż wiele po obu stronach.**

„Wyborcza" i Razem kontratakują

Wilczyński od lat wspiera agendę LGBTQ+ finansowo, w swoich klubach i w swoich mediach społecznościowych. Sam chwali się: „Jesteśmy pewnie pierwszą firmą w Polsce, w której pracuje ponad 50% osób nieheteronormatywnych". Od stycznia HAH Poznań zapowiedział wspólną z fundacją Red Flaming akcję „zwiększania widoczności osób niecispłciowych". Przedsiębiorca przedstawia się jako ofiara *cancel culture*. Wydaje się jednak, że został już skreślony przez sprzyjające lewicy duże media – a na pewno przez „Gazetę Wyborczą".

To właśnie na jej łamach ukazał się bowiem niezwykle ostry wobec Wilczyńskiego materiał Joanny Zajchowskiej. Dziennikarka „Wyborczej" przedstawiła w nim skargi anonimowych byłych pracowników właściciela jedynej polskiej sieci klubów LGBTQ+. Oczywiście nie sposób zweryfikować podawanych przez nią informacji, skoro nikt nie wypowiada się pod nazwiskiem. Według artykułu Wilczyński miał poniżać pracowników, wyzywać ich, odnosić się do ich wyglądu.

„Sprawiał, że czuliśmy się jak szmaty. Robił to celowo. Po trzech miesiącach odeszłam z pracy i poszłam prosto na terapię. Do dziś przepracowuję ten czas" – to jedna z relacji. Inna wypowiedź: „Nigdy nie widziałem, żeby był trzeźwy. Gdy wizytował lokal, zamawiał litry alkoholu, które wypijał ze swoimi wspólnikami. Później krzyczał, rozbijał butelki, rozlewał napoje. Zawsze kogoś zwalniał, robił roszady, degradował nas".

CZYTAJ TAKŻE: Tęczowy Gdańsk odgórnie planowany

Wilczyński sam o sobie mówi, że jest „furiatem". Przyznaje, że nie zawsze płaci pracownikom na czas. Zdaniem rozmówców „Wyborczej", ale również wielu komentujących jego wpisy na Facebooku, wstrzymywanie zapłaty nie jest czymś incydentalnym, ale stałym elementem pracy dla niego. Pojawiają się też twierdzenia o nadużywaniu przez niego alkoholu, rzucaniu szkłem w pracownika czy mówieniu podwładnej, że jakby „pokazała cycki", to dostałaby więcej napiwku.

Jakub Wilczyński zaprzeczył informacjom Zajchowskiej, domagając się od niej aż półmilionowego odszkodowania w formie wpłaty na firmę HAH. Facebook jest pełen sympatyków ruchu LGBTQ+ kłócących się, kto ma rację. Pojawia się oczywisty argument – jeśli wszystkie te zarzuty pod adresem biznesmena są prawdziwe, to czemu Grupa Stonewall współpracowała z nim przez kilka lat?

Sprawa dotarła w końcu nawet do Sejmu. 9 listopada posłowie Partii Razem Marcelina Zawisza i Maciej Konieczny wysłali interpelację poselską w sprawie nieprawidłowości, do których miało dochodzić w lokalach należących do Wilczyńskiego. Wcześniej zapowiadali ją na łamach „Wyborczej". Podlaski aktywista i działacz Razem Grzegorz Janoszka nazwał działania Wilczyńskiego „klasycznym przykładem *pinkwashingu*". Kapitalista miałby w sprytny sposób instrumentalnie używać agendy LGBTQ+, żeby być uznany za „swojego" i „fajnego", a jednocześnie łamać prawa pracownicze. „Niestety pod tą otoczką

kryje się często szambo bez dna, a pod tęczową etykietą odkrywamy wyzysk, mobbing i inne formy przemocy" – mówi Janoszka „Wyborczej". Na Facebooku działacz Razem przyznawał jednak, że Stonewall też nie jest w całej sprawie bez winy.

Ideowy lewicowiec?

Wychodząc od lokalnych walk w ramach wielkopolskiej skrajnej lewicy dotarliśmy więc poniekąd do ogólnoświatowego zjawiska *woke capitalism*. Jakkolwiek niekomfortowe byłoby to dla działaczy lewicy, najbogatsi miliarderzy i największe koncerny bardzo często wspierają, sponsorują i promują agendę LGBTQ+, rzekomo służącą emancypacji słabej, prześladowanej mniejszości. Panowie tego świata żyją często wręcz w symbiozie z walczącą z historyczną europejską cywilizacją skrajną lewicą. Jedni sponsorują drugich, drudzy legitymizują pierwszych. U części lewicowców budzi to zrozumiały dyskomfort i potrzebę zdystansowania się. Ostatecznie jednak mają wspólnego wroga – człowieka niepozbawionego trwałej wspólnoty, zakorzenionego w narodzie, rodzinie lub religii, niechcącego ani „wolności" nieograniczonej konsumpcji ani „wolności" nieograniczonej rozwiązłości. A jeśli działacze danej lewicowej organizacji byliby wielkiemu biznesowi konsekwentnie wrodzy, mogliby nie dostać następnego grantu od Open Society Foundation *et consortes*.

Stopień zaangażowania Jakuba Wilczyńskiego w agendę LGBTQ+ jest jednak znacznie poważniejszy niż tęczowe logo firmy w czerwcu czy okazjonalne sponsorowanie lewicowego aktywizmu. Wątpliwe więc, by dało się go zaszufladkować po prostu jako cynicznego biznesmena. Zobaczymy, czy nadchodzące miesiące nie przyniosą kolejnych rewelacji obu stron konfliktu i ciągu dalszego wyciągania na siebie haków.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-teczowych-aktywistow-cz-3/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć